



WIEŚCI ANOMALNE

NR 6, 2023

- CZEGO NIE WIEMY O PRZODKACH?

- STAROVALHALLSKIE MIEJSCA
MOCY

- NEODRUIDYZM

CZEGO NIE WIEMY O PRZODKACH?

Wyspy Bialeńskie (Bialenię, Anatolię, Aharę i Fjarę) nazywa się wspólnym mianem Archipelagu Valhalli. Spośród terytoriów bialeńskich, nie należą do niego tylko Wyspy Przyjaźni. Związek pomiędzy Bialenią i Valhallą nie został jasno rozstrzygnięty w świadomości historycznej Bialeńczyków. W przestrzeni internetowej Cesarstwo Valhalli istniało w latach 2006-2008, a już w 2010 r. na jego dawnych ziemiach ulokowało się Królestwo Bialenii, które po licznych zmianach w 2013 r. dało początek obecnej Republice. Tyle rysu historycznego, dziś bardziej interesuje mnie przedinternetowa historia Bialenii i Valhalli.

Zdaniem Konstantego Jerzego Michalskiego i Macieja Kamińskiego, autorów podręcznika do przedinternetowej historii Bialenii, nasze ziemie zamieszkałe były od czasów prehistorycznych, a już w starożytności wykształciła się u nas wysokorozwinięta cywilizacja. Właśnie tę starożytną cywilizację, rządzoną przez princepsów, proponuję nazywać Valhallą, w odróżnieniu od kształtującej się od średniowiecza na styku cywilizacji i kultur Bialenii. Czym się było Cesarstwo z lat 2006-2008? Monarchistyczną próbą powrotu do wieku złotego, zakończoną klęską i kilkoma latami kryzysu, zakończonego dopiero w 2013 r.



Współcześni Bialeńczycy mają wśród przodków rdzennych Valhallijczyków, ale są też potomkami średniowiecznych najeźdźców aharskich oraz licznych ludów, które pojawiły się na naszych ziemiach w toku wędrówek ludów, a później i indywidualnych migracji. Kultura bialeńska wykształciła się jako synteza innych kultur i dziś niemożliwy jest powrót do czystej valhallskości.

Jednak swoją ziemię dzielimy ze starożytnymi przodkami. Pod naszymi miastami znajdują się ruiny miast valhallskich, wiele naszych dróg wiedzie w miejscach starożytnych szlaków, a i spora część naszego folkloru ma swoje źródło w mitach Valhalli. Zwłaszcza widoczne jest to na Anatolii, która w mniejszym stopniu uległa wpływom aharskim.

Redakcja postanowiła poświęcić ten numer w całości tajemnicom starej Valhalli. Miłej lektury!

STAROVALHALLSKIE MIEJSCA MOCY

Dawni Valhallijczycy wyznawali religię politeistyczną, nazywaną przez chrześcijan i muzułmanów pogaństwem. Opierała się ona na bliskości z naturą i cyklem zmieniających się pór roku. Istniało osiem wielkich świąt, przypadających w czasie przesilen i równonocy oraz w pół drogi pomiędzy nimi. Głównymi funkcjonariuszami kultu byli druidzi, którzy poza funkcjami kapłańskimi pełnili także rolę lekarzy oraz filozofów. W czasie chrystianizacji oraz islamizacji grupa ta, podobnie jak cała religia valhallska została skutecznie zwalczona. Jej elementy przetrwały w folklorze i kulturze ludowej.

Niektórzy uważają, że poza elementami kultury po druidach i starych mieszkańcach Valhali pozostało coś więcej – miejsca mocy w lokalizacjach dawnych świątyń i rezydencji kapłanów. Już w poprzednim numerze pisaliśmy o kilku z takich miejsc, zaś dziś kontynuujemy temat.



Jednym z takich miejsc jest święty gaj pod Burzynem, na północ od Nowej Auterry. Bialeńska archeologia jest na niskim poziomie w porównaniu do innych nauk, zwłaszcza humanistycznych i społecznych, które w ostatnich latach osiągają poziom światowy. Dlatego też ciężko rozstrzygnąć, co jest legendą, a co prawdą. Jednak w przypadku tegoż świętego gaju istnieją silne poszlaki, żeby rzeczywiście pełnił on funkcje kultowe. Wykopane zostały symboliczne dary dla bogów, w postaci drogocennych ozdób i słodkich alkoholi, ale także niewielkie kamienne kręgi. Według podań w okolicach gaju znajdować się miał Pałac Belenusa, boga słońca, ale jego lokalizacja dotychczas nie została odnaleziona.

Czym jednak były święte gaje? Były to lasy w których, według wierzeń przodków, zamieszkiwały duchy przodków i bóstwa. Wiele wskazuje na to, że ten gaj poświęcony był bogu słońca. Sugeruje to nie tylko legenda o Pałacu Belenusa, ale też lokalizacja gaju – jest to jedno z cieplejszych miejsc w Bialenii południowej, co wpływa też na nieco odmienną roślinność.

Legendy związane z gajem nie kończą się wraz z chrystianizacją. W X w. w Burzynie powstało sanktuarium Archanioła Uriela, któremu tradycja przypisywała funkcję patrona słońca i lata. Nie wiadomo, czy w samym gaju odbywały się jakieś chrześcijańskie ceremonie. Nie zdziwiłbym się jednak, gdyby pielgrzymi po drodze odwiedzali las, by zostawić Belenusowi ogarek...

Las burzyński to tylko jedna z lokalizacji świętych gajów. Prawdopodobnie w całej Valhalli było ich kilkadziesiąt. Były one miejscem nie tylko zorganizowanych ceremonii prowadzonych przez druidów, ale też występów artystycznych bardów oraz indywidualnego kontaktu z duchami i bogami. W przeddzień każdego wielkiego święta, okoliczna ludność udawała się do gaju, by złożyć tam niewielkie ofiary i oddać się kontemplacji. Historiografia marksistowska propagowała tezę, iż dary te przejmowali druidy. Ale skoro możemy je odnaleźć zakopane do dziś, wcale tak nie musiało być.



SKLEP EZOTERYCZNY „WAHADEŁKO ” INFORMUJE O OTWARCIU NOWEGO ODDZIAŁU W NOWEJ
AUTERZE PRZY UL. RADYKALNEGO CENTRUM 21/37. W OFERCIE KARTY TAROTA, ODPROMIENNIKI,
SUPLEMENTY DIETY I STAROVALHALLSKIE RUNY!

PODARUJ SOBIE ODROBINĘ MAGII!

**REDAKCJA „WIEŚCI ANOMALNYCH” ZAPRASZA
WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW DO LEKTURY NOWEGO
CZASOPISMA „BEDUIN” POŚWIĘCONEGO ROZWOJOWI
TURYSTYKI ORAZ OPISOWI BIALEŃSKICH MIAST
I MIASTECZEK. GAZETA DOSTĘPNA BĘDZIE TYLKO W
NAJLEPSZYCH KIOSKACH I KSIĘGARNIACH!**

Innymi typowymi dla dawnej Valhalli miejscami kultu są związane z kamiennymi konstrukcjami, które przeważnie przybierają formę mniejszych lub większych kręgów, ale nie zawsze. Dziś przedstawiamy państwu miejsce jeszcze bardziej niezwykle i tajemnicze. W lesie na północ od miasta Szimitsa znajduje się konstrukcja, która na pierwszy rzut oka wygląda jak olbrzymi kamienny ołtarz. Drugim narzucającym się skojarzeniem jest portal międzywymiarowy. Popularnie miejsce to nazywa się Ołtarzem Gigantów.



Miejsce to interesuje ludzi od wieków. Nie do końca wiemy, kto i kiedy je zbudował, ale założyć należy, że byli to mieszkańcy Valhalli. Przede wszystkim nie wiemy, po co konstrukcja ta została postawiona. Nie brakuje teorii o znaczeniu technologicznym, czy wręcz kosmicznym budowli. W kręgach akademickich zdecydowanie przeważa opinia o zastosowaniach kultowych, nie wyklucza się jednak, że twórcy budowli ustawili ją z wykorzystaniem swojej wiedzy astronomicznej i kamienie w chwili przesilen i równonocy układają się w celowych konfiguracjach wobec ciał niebieskich. Dotychczas nie przedstawiono jednak broniącej się teorii o Ołtarzu Gigantów jako kalendarzu Valhallów.

Wśród zwolenników paleoastronautyki nie brakuje hipotez o budowie ołtarza przez kosmitów lub ich dzieci, czyli gigantów. Są to jednak opowieści praktycznie nieweryfikowalne, więc nie poświęcimy im wiele miejsca – przynajmniej nie dziś, bo w przyszłości planujemy numer o starożytnych kosmitach w Bialenii.

O Ołtarzu Gigantów pisali podróżnicy i kupcy, opowieści te zawędrowały zarówno na Nordatę kontynentalną, jak i do Sarmacji. Już w średniowieczu była to atrakcja turystyczna, pomimo potępień ze strony religii monoteistycznych. Wśród rotzystów istniały plany zniszczenia diabelskich kamieni, na szczęście nie doszły one do skutku. Od XIX w. ołtarzem interesowali się również historycy, którzy wysnuli ogromną ilość teorii o jego powstaniu. Pewne jest, że powstał on przed 400 r. p.n.e., ponieważ wówczas pojawiły się pierwsze pisemne źródła na jego temat.

W odróżnieniu od innych zagadek, które opisujemy na łamach „Wieści Anomalnych”, związanych z ezoteryką i ufologią, tajemnica Ołtarza Gigantów nie musi pozostać tajemnicą i istnieje szansa, że badania naukowe kiedyś przyniosą konkretne skutki.

NEODRUIDYZM

Dwa numery temu rozpoczęliśmy cykl artykułów o nowych ruchach religijnych. Dziś podejmiemy temat najbardziej valhallijskiej spośród wszystkich religii istniejących obecnie w Białeni. Do mitów starobiałeńskich nawiązuje mazdaizm, modny na przełomie 2018 i 2019 r. wśród białeńskich elit, a obecnie wyznawany przez ok. 10% Białeńczyków, popularniejszy na Anatolii niż na pozostałych wyspach. Jednak Kościół Mazdaistyczny jest mocno synkretyczny, a jego monoteistyczna doktryna daleko odbiegła od starożytnych i wczesnośredniowiecznych wierzeń Białeni. Inaczej jest w przypadku przedmiotu naszego artykułu – neodruidyizmu, który swoje korzenie ma w XIX-wiecznych, romantycznych zainteresowaniach folklorem valhallskim, stara się rekonstruować dawne wierzenia i rytuały Cesarstwa.



Obecnie istnieje kilkanaście druidystycznych związków wyznaniowych, do których łącznie należy niemalże 200 tys. mieszkańców naszego kraju. Wszystkie starają się kultywować tradycje Valhalli, ale różnią się w innych kwestiach. Głównym punktem sporu jest stosunek do czerpania z folkloru innych narodów – tradycjonałiści integralni są do tego nastawieni pozytywnie, a tradycjonałiści valhallscy są temu przeciwni. W łonie druidyzmu pojawił się też nurt neoplatoński, który zmierza w kierunku bliskiego monoteizmu uznania, że Absolut stoi ponad wszystkich bóstwami rodzimymi. Kontrowersyjne są też zmiany w rytuałach i wierzeniach, tym bardziej, że historycy nie są w stanie zrekonstruować w całości starożytnego druidyzmu.

Co roku przedstawiciele różnych wspólnot spotykają się razem z historykami, etnologami i rekonstrukcjonistami historycznymi na Konferencjach Valhallskich. Neodruidyizm jest jednym z najprężniej działających ruchów rodzimowierczych na świecie. Ich stosunki z muzułmanami i chrześcijanami są trudne, natomiast Kościół Mazdaistyczny prowadzi z nimi dialog międzyreligijny.

Od siebie mogę dodać, że jest to jeden z najbardziej wartościowych nowych ruchów religijnych z którymi się spotkałem, daleki od skłonności sekciarskich.